

O prawie w geodezji dyskutują: prywatny przedsiębiorca Bogdan Grzechnik, doradca ONZ i UE doktor Jan Konieczny, samorządowiec Włodzimierz Kunach, przewodniczący Komitetu Geodezji PAN profesor Bogdan Ney, specjalista w zakresie SIT doktor Zygmunt Szumski oraz dyrektor państwowego przedsiębiorstwa Stanisław Wudarski

# Dobre i złe prawo

**ZBIGNIEW LESZCZEWICZ:** Zaprosiliśmy państwa dzisiaj, aby porozmawiać o dobrym i złym prawie w geodezji. Bardziej może o tym złym, bo z dobrego należy się cieszyć. Myślę tutaj zarówno o regulacjach ustawowych, jak i instrukcjach technicznych, które zwykle nie nadążają za technologią, o rozporządzeniach i zarządzeniach, napisanych czasami bez odpowiednich konsultacji, oraz błędach i niejednoznacznościach w przepisach szczegółowych, które pozornie są drobne, a wywołują znaczące konsekwencje.

**BOGDAN NEY:** Panie redaktorze, temat, który pan poruszył to błądka wcale nie dzisiejsza i wcale nie tylko polska. Życie idzie naprzód, techniki i technologii rozwijają się bardzo szybko, natomiast porządkowanie powstających w toku tego rozwoju nowych pojęć pozostaje w tyle. Dlaczego tak się dzieje? Na pewno przyczyną tego zjawiska jest wielka trudność, a nawet niemożność przewidzenia pojęć, określeń oraz relacji między nimi, nie czekając na ich pojawienie się w życiu. Tylko jedna dyscyplina naukowa nie jest tym obciążona – matematyka, dyscyplina absolutnie abstrakcyjna, doskonała, tworząca modele nawet dla zjawisk nie istniejących. Natomiast geodezja nie może tak bezkarnie tworzyć modeli bez ich sprawdzania oraz popierania doświadczeniem. Z podobnymi problemami borykamy się nie tylko my, bo i w zespołach Unii Europejskiej, zajmujących się np. standaryzacją systemów informacji przestrzennej czy systemów informacji geograficznej, ustalenia są również opóźnione w stosunku do rzeczywistości.



(Od lewej) Jan Konieczny: „Wzorem dla nas mogą być powstałe niemal 150 lat temu akty normatywne Prus czy Austrii”. Włodzimierz Kunach: „Standardy europejskie będą u nas dobre, ale za lat 15”. Bogdan Grzechnik: „Trzeba dopingować nasze nowe władze, żeby przepisy były wydawane jak najszybciej”.

**Z. LESZCZEWICZ:** Czy to oznacza, zdaniem Pana Profesora, że nie ma wyjścia z tej sytuacji? Możemy tworzyć tylko „złe” prawo?

**B. NEY:** Nie, to oznacza, że dystans między faktycznym zaawansowaniem zawodu oraz jego normalizacją pojęciową i rzeczową trzeba zmniejszać, a nawet starać się wyprzedzać życie. Tworząc to prawo nie można zdać się tylko na prawników, nawet najlepszych, ale nie zajmujących się tematyką geodezyjną.

Tutaj absolutnie powinna dominować wiedza merytoryczna, rzeczowa, nad legislacyjną, prawną. Powołane do tego organy powinny koncentrować się na tworzeniu i egzekwowaniu prawa w szerokim ujęciu, a więc łącznie z tym szczeblem szczegółowym, jakim są instrukcje i wytyczne techniczne, kosztem ograniczenia swojej aktywności zawodowej, tzn. organizowania i wykonywania robót. Te dwie czynności: stanowienie i egzekwowanie prawa, to jest cały „ruszt”, który uzasadnia istnienie centralnego organu administracji państwowej w tej dziedzinie. I myślę, że GGK nie jest reprezentantem nas, geodetów, w stosunku do władzy państwowej. Jest zupełnie odwrotnie, on reprezentuje państwo w stosunkach z nami. Nie można więc żądać od niego tego, czego żąda się od związków zawodowych. On ma pilnować interesu państwowego. Wszakże w dobrze zorganizowanym kraju średnio biorąc nie ma kolizji pomiędzy interesem państwowym a interesem większości mieszkańców. Wiedząc to

możemy jako środowisko oddziaływać na kierownictwo państwowej służby geodezyjnej i kartograficznej. A władza ma prawo oczekiwać na życzliwą krytykę z naszej strony.

**ZYGMUNT SZUMSKI:** Ale wykluczyć prawników z procesu tworzenia prawa nie można.

**B. NEY:** Tego nie proponuję. Konieczna jest współpraca.

**Z. SZUMSKI:** Myślę, że ta współpraca jest niewystarczająca. Na podstawie analizy rozporządzenia o ewidencji gruntów wydaje się, że zbyt mały był udział prawników w tworzeniu tego przepisu. Na przykład nie ujęto w nim w ogóle serwitutów, które istnieją w Polsce i wpływają na własność działki. Rozporządzenie nie ustosunkowuje się również do faktu, że „właścicielem” lub „współwłaścicielem” nieruchomości może być inna nieruchomość, bowiem do lokalu przypisana jest współwłasność działki, tj. innej nieruchomości. Do tego, co Pan Profesor mówił na temat tworzenia prawa, chciałbym jeszcze dodać, że obowiązujące prawo oraz wynikające z niego i uściślające je przepisy administracyjne na ogół nie są dostosowane do nowych technologii. Dotyczy to zarówno ducha, jak i litery prawa. Zamysł prawodawcy zawsze wynika z wyobrażenia techniki i technologii jemu współczesnej. Już choćby z racji upływu czasu w trakcie tworzenia prawa, jest ono opóźnione w stosunku do technologii. W przypadku przewrotu technologicznego, jakim jest szybkie wprowadzanie technik numerycznych, nie można liczyć na powolny, samoczynny proces przystosowania się prawa. Gdy jego zmiany nie nastąpią dość szybko, należy liczyć się ze znaczną liczbą czynów na szkodę właściciela informacji. Czynów tych nie będzie można zakwalifikować jako przestępstwo albo nadużycie, bo takich dla nich kwalifikacji w istniejącym prawie nie znajdziemy.

**Z. LESZCZEWICZ:** Wróćmy jeszcze jednak na chwilę do zasadności tworzenia instrukcji. Może w ogóle z nich zrezygnować i stworzyć normy jakościowe, a sprawę technologii zostawić podrechnikom?

**B. NEY:** Już w roku 1969 odbyła się w Krakowie w ramach działalności Stowarzyszenia Geodetów Polskich konferencja pod hasłem „Instrukcje geodezyjne w aspekcie postępu technicznego”. Doszliśmy wówczas do wniosku, że nie należy normalizować sposobów dochodzenia do produktu, tylko sam produkt końcowy – podobne podejście prezentuje dziś Unia Europejska. Jeżeli będziemy chcieli prawnie ujmować technologie, popełnimy duży błąd, który nas absolutnie spęta. Utrwala się w ten sposób technologie gorsze, przestarzałe. My mamy zapewnić tylko możliwość korzystania z dotychczasowego dorobku – to, co informatycy nazywają kompatybilnością.

**Z. SZUMSKI:** W pełni zgadzam się z opinią, że instrukcje nie powinny zawierać unifikacji metod i narzędzi, ale standaryzację produktu. I wydaje mi się, że nasze instrukcje w tę stronę idą. Oczywiście ogromna liczba instrukcji wydanych w latach 1982, 1988, 1989 mocno trąci myszką. Zaś ostatnie instrukcje, wydane półtora roku temu – K-1 i SWING – są dokładnie opisem standardu, a więc tego, co ma być uzyskane jako produkt końcowy.

**JAN KONIECZNY:** Wzorem mogą być dla nas powstałe niemal 150 lat temu akty normatywne Prus czy Austrii dotyczące katastru. W zakresie samego systemu katastralnego w tych przepisach do dziś nic się nie zmieniło, dlatego właśnie, że nie traktowały o metodzie, o technologii. Polskie pomiarowe instrukcje geodezyjne również były znakomite – każde narzędzie, każdy instrument, każda metoda, która prowadziła do uzyskania pożądanego efektu była dobra, była przez nie akceptowana, pod warunkiem że określone w instrukcji standardy zostały spełnione. Trudno sobie wyobrazić, żeby szczególnie teraz, gdy mówimy o znacznie bardziej skomplikowanych informacjach, zbiorach czy przetworzeniach, instrukcja typowała narzędzie, produkt czy producenta.

**WŁODZIMIERZ KUNACH:** Będę polemizował z panami, którzy reprezentują naszą naukę. Standardy europejskie będą u nas dobre, ale za lat 15. Na razie mamy polskie prawo, może niedoskonałe, ale na razie według niego zaczynamy porządkować zagadnienia prawne. I jeżeli ktoś



(Od prawej) Bogdan Ney: „Tworząc prawo nie można zdać się tylko na prawników, nawet najlepszych”. Zygmunt Szumski: „Ale wykluczyć prawników z procesu tworzenia prawa nie można”.

mówi, że 7 lat oczekiwania na rozporządzenie o ewidencji to jest krótko, bo kiedyś na inny akt czekaliśmy 14 lat, to zakrawa na kpinę. Wówczas mieliśmy realny socjalizm i było bez wielkiego znaczenia, czy rozporządzenie wykonawcze wyszło w 1959, 69 czy w 79 roku. Natomiast dziś to jest siedem lat za późno. Skutki prawne są bowiem takie, że dzięki niedoskonałej ewidencji gruntów „nabiliśmy” szarą strefę. Cwaniacy, którzy się w tym zorientowali, bardzo szybko to wykorzystali. Mógłbym podać tu wiele przykładów, jeśli chodzi o uwłaszczenie przedsiębiorstw, komunalizację czy zasiadywanie. A co myśmy robili w 1990 r.? – bawiliśmy się w katastry wielozadaniowe i urzędzenia podziemne. Tymczasem nieruchomości nam raz, dwa, trzy umykały. Nagle okazało się, że metr kwadratowy gruntu w Warszawie kosztuje majątek. I nie gmina nim zarządza, tylko jakaś społeczka, która wyłącznie z tego żyje. Powiem przewrotnie, że z punktu widzenia naszego zawodu to bardzo dobrze. Teraz będziemy te sprawy odkręcać i będzie co robić.

**Z. SZUMSKI:** Teraz wiemy, co wówczas należało zrobić. Ale czy Ty to wiedziałeś w 1990 roku? – bo ja nie.

**W. KUNACH:** Dokładnie to proponowałem.

**STANISŁAW WUDARSKI:** Jestem również zwolennikiem normy. Słowo „instrukcja” z samego założenia mnie niepokoi. Oczywiście nie wszystkie dziedziny w geodezji wymagają jakiegoś uregulowania i jakiejś ściślej normy, bo w niektórych istnieje pewna swoboda, ale większość tak. Pan Dyrektor Waław Kłopotociński 25 lat temu powiedział, że z całej instrukcji G4 można zostawić jedyny zapis, że pierwsza grupa szczegółów powinna być zmierzona z dokładnością do 10 cm w stosunku do najbliższej osnowy. Ja się z nim zgadzam, a na użytek dzisiejszy powiedziałbym, że szczegóły pierwszej grupy mogłyby być zmierzone z dokładnością 18 cm w stosunku do osnowy szczegółowej. I to by była norma.

**KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** Niepokojącym zjawiskiem przy tworzeniu przepisów prawnych jest fakt ich opracowywania za plecami geodetów i wprowadzania wbrew woli środowiska.

**S. WUDARSKI:** Jednym z takich „pomysłów” jest rozbieżność między cywilami a wojskiem co do wymiarów geoidy. Znakomity specjalista w tej dziedzinie inż. Orzechowski wyliczył, że z tej różnicy wynika praktyczna rzecz: między Krakowem a Gdańskiem odległość w skali rzeczywistej może się zmienić o 9 mm. O co więc my tu walczymy? Czy są tego jakieś praktyczne zastosowania? – może naukowe. Ale jest paranoja, że na jednym punkcie obserwacje wykonuje wojsko i my. A wszystko po to, żeby określić na nowo współrzędne geograficzne, które będą się w efekcie różnić o 1,5 cm.

**B. NEY:** Ale to nie jest wina instrukcji.

**S. WUDARSKI:** Zgadzam się, ale mówię tu o pewnej normie, o pewnej zgodności. W marcu 1995 r. udało nam się zebrać szacowne grono specjalistów (z Instytutu Geodezji i Kartografii, Politechniki Warszawskiej i wojska), które rekomendowało jedną geoidę. Przekazaliśmy w tej sprawie pismo do Głównego Geodety Kraju – skutków do dzisiaj nie ma. Przejdźmy do odwzorowań. Mamy układ 92, w którym robi się mapy topograficzne dla służby cywilnej. Niestety nie miałem okazji nigdzie przeczytać, czy jest do tego jakaś podbudowa prawna. Maksymalna poprawka odwzorowawcza układu 92 wynosi 70 cm na km, czyli 7 cm na 100 m. Tę dokładność mogę osiągnąć mierząc „na kroki”. Gdyby komuś przyszło do głowy przenieść układ 92 do wielkoskalowych map

gospodarczych, to w bardzo trudnej sytuacji postawiłby wykonawców. Wydaje mi się, że to byłoby przecięcie. Podczas pewnego seminarium, gdzie prezentowane były osiągnięcia naukowców na temat dokładności wyznaczeń punktów z metody satelitarnej, dowiedziałem się, że wektor 300 km można wyznaczyć z dokładnością lepszą niż jeden milimetr. To mnie bardzo ucieszyło, bo to jest taka precyzja, która wymaga, by do współrzędnej dokładać datę obserwacji; lądy płyną i współrzędne zmieniają się w czasie...

**Z. LESZCZEWICZ:** Czy teraz sam sobie nie udowodniłeś przewrotnie, że te 9 mm do Krakowa jest istotne?

**S. WUDARSKI:** Możliwe. Ale tyle może nauka, a z drugiej strony redukcja 7 cm na 100 m.

**B. NEY:** Przepraszam, ale czy to ma związek z instrukcjami i normami? Troszkę to wygląda na taki kabarek geodezyjny, gdzie praktycy wystawiają na pośmiewisko tych, co się zajmują teorią. Czy to nie jest dyskusja o różnicy między funkcją praktyczną a naukową, gdzie dąży się do dokładności za wszelką cenę? Mnie to interesuje w kontekście konferencji „Geodezja i kartografia u progu XXI wieku”.

**S. WUDARSKI:** To właśnie miałem na myśli, że widzę konieczność rozróżnienia badań naukowych od zadań praktycznych. A co do odwzorowań, to profesor Jan Różycki już w 1946 r. opublikował pracę, w której rozpatruje różne odwzorowania. W konkluzji napisał, że dla obszaru Polski najwygodniej będzie przyjąć odwzorowanie Gaussa-Krügera z podziałem na trzystopniowe pasy południkowe, przy współczynniku  $m_0 = 1 - 0,000065$ . Moim zdaniem Różycki zamknął sprawę już 51 lat temu. Matematyka w tym zakresie od tej pory się nie zmieniła.

**Z. LESZCZEWICZ:** Ja rozumiałbym Twoją wypowiedź w aspekcie naszych dzisiejszych rozważań, jako obawę przed opracowaniem przepisu, który wprowadziłby układ 92 wywołując określone, dosyć kłopotliwe, skutki dla mapy podstawowej, a szczególnie dla ewidencji gruntów.

**S. WUDARSKI:** Dokładnie tak.

**Z. SZUMSKI:** Chciałbym zwrócić uwagę na to, że najpierw zaczyna się mówić o układzie 92, zleca się jego opracowanie teoretyczne, a potem się go wprowadzi. Ja z tym strachem żyję już co najmniej 5 lat, od czasu, kiedy pierwszy raz usłyszałem o układzie 92. Kiedy popatrzyłem na Polskę i na strefę 12-stopniową, wyobraziłem sobie, jakie będą poprawki odwzorowawcze. To jest Panie Profesorze bardzo istotne dla praktyki, dla katastru. Ja przypomnę, że przed wojną mieliśmy przez pewien czas odwzorowanie Gaussa-Krügera w strefach dwustopniowych. Wówczas przeliczeń ze strefy na strefę dokonywano za pomocą arytmetru. Teraz, kiedy takie operacje można wykonać w mgnieniu oka, niemal na załączniku do telefonu komórkowego, strefy mogłyby być nawet jednostopniowe. Zarówno przy strefach jedno-, jak i dwustopniowych nie są konieczne żadne redukcje, znikają więc kłopoty z przeliczaniem powierzchni, wszystko pasuje, wszystko gra. A stoi przed nami straszliwa perspektywa tego, że każdy pomiar będziemy redukować, każdy kąt, odległość, powierzchnię...

**B. NEY:** Z uwzględnieniem czasu...

**Z. SZUMSKI:** Abstrahuję już od tych wielkich precyzji, przy których trzeba uwzględniać czas. Uważam, że odwzorowanie jest dla geo-

dezi bardzo ważne. W tej chwili jeszcze tego przepisu nie ma, ale my musimy o nim mówić i przeciwstawić się mu, bo on pociąga za sobą ogromne koszty.

**S. WUDARSKI:** Brawo!

**B. GRZECHNIK:** Gdybym miał się ustosunkować do dotychczasowej dyskusji, to konferencja, o której mówił profesor Ney, choć miała miejsce wiele lat temu, była bardzo pożyteczna. Ustalono wtedy pewne zasady i konsekwentnie je wdrożono. I my nie możemy mieć do siebie pretensji, że w poprzednich latach złe zostały przygotowane przepisy techniczne. Możemy natomiast mieć pretensję do kolejnych Głównych Geodetów Kraju, że przepisy wykonawcze nie ukazały się natychmiast po ogłoszeniu ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. To jest błąd zaniechania i to powinno być piętnowane. Co jednak trzeba zrobić, żeby jutro było lepiej? Jestem wykonawcą i chciałbym mieć jednoznaczny przepis wykonawczy, np. na temat ewidencji gruntów czy katastru nieruchomości, i żądam, żeby towarzyszyła mu instrukcja techniczna. Choć wiemy, jak to powinno być robione, instrukcja nie zostaje wydana. Oczywiście, w środowisku możemy się spierać, nowe rozporządzenie jest jeszcze świeże i na pewno dyskusyjne. Wiadomo, że jest niedopracowane i wymaga pewnych korekt. Ale dobrze, że w ogóle jest. Może uda się je poprawić i będzie można z niego korzystać. Co natomiast dzieje się z instrukcją? Powinna ona być opracowana równoległe i wydana natychmiast po ukazaniu się rozporządzenia. Bo ja, wygrywając przetarg na odnowienie ewidencji, nie mogę się opierać na wyobrażeniach, ale na konkretnym przepisie. Obecnie, w okresie przejściowym, każda gmina na podstawie zarządzenia z 1969 roku ma odrębne wymagania i każdy operat, każda dokumentacja wygląda inaczej. I pojawia się pytanie, kto robi dobrze, a kto źle.

**J. KONIECZNY:** Jak inspektor zatwierdzi robotę, to znaczy, że zrobiłeś dobrze.

**B. GRZECHNIK:** Ale ponieważ bywają tacy inspektorzy, którzy w życiu nie opracowali ani jednego obrębu, to zaczyna się bezsensowna dyskusja. Dlatego trzeba dopingować nasze nowe władze, żeby przepisy były wydawane jak najszybciej. Myślę, że między innymi po to został ten Główny Urząd powołany. Należy wydać wszystkie zaległe przepisy wykonawcze do *Prawa geodezyjnego*, a złe natychmiast zmienić. Dalszym etapem są instrukcje. W latach 70. i 80. wydanych zostało łącznie (jak wynika z wykazu w poradniku dla osób ubiegających się o uprawnia) 15 instrukcji. Można je tylko skrócić, unowocześnić i przyjąć zasadę, że według nich ma powstawać produkt. Mamy również wydanych 49 wytycznych technologicznych (łącznie z resortowymi), które miały się ukazywać systematycznie w miarę postępu technologicznego – też należy je poprawiać. Z tym, że z samym wydawaniem instrukcji mamy mały problem. W *Prawie geodezyjnym* nie ma zapisu, z którego wynikałoby, że ktokolwiek, minister czy GKG, ma prawo wydać instrukcję techniczną. Trzeba więc natychmiast załatwić kwestię w ogóle prawa do wydawania instrukcji. Nie jest też jednoznacznie powiedziane, jakim aktem prawnym można taką instrukcję wprowadzić. Na przykład nowa instrukcja K-1 została wydana z powołaniem na art. 6 i 7 *Prawa geodezyjnego* i GKG stwierdził, że wprowadza ją do stosowania. Nie jest to żaden akt prawny – prawnicy musieliby ocenić, czy K-1 w ogóle obowiązuje. Właśnie dlatego sprawy umocowania wydawania przepisów trzeba załatwić w pierwszym rzędzie – zmienić w tym zakresie *Prawo geodezyjne* nie czekając na okazję.

**B. NEY:** Jak to się stało, że niedawno nowelizowane *Prawo geodezyjne i kartograficzne* zawiera tyle niedomówień? Czy to jest wynik pośpiechu związanego z reformą centrum?

**B. GRZECHNIK:** Ja rozumiem, że dyskutujemy o przepisach, które obowiązują, a nie o projektach. Jeśli tak, to *Prawo geodezyjne*, poza minimalną korektą w 1990 r. jednego artykułu (gdzie usunięto ewidentny błąd), obowiązuje od 1989 r. i nigdy nie było nowelizowane od strony merytorycznej. Nie mówię o kwestiach organizacyjnych, bo ta tematyka była rzeczywiście nowelizowana w grudniu 1996 r., ale to jest zupełnie oddzielna sprawa. To prawda, że kwestie merytoryczne wymagają korekty, ale ja nie uważam, że te przepisy, które znalazły się w *Prawie geodezyjnym*, były złe. Teraz jednak, z racji generalnych zmian, trzeba je dostosować do gospodarki rynkowej. Nie wymaga to supergłębokich reform. Nie zgadzam się np. z opinią, że mapa zasadnicza jest mapą poprzedniego systemu – komunistyczną. Pracując wiele lat przy tych mapach widzę te same punkty, te same współrzędne i w tych samych kolorach. Jako ciekawostkę dodam, że w niektórych województwach uznano, że na mapach podziału kolor czerwony jest skompromitowany i zrezygnowano z niego – wszystkie projekty rysują na czarno.

**Z. SZUMSKI:** Moim zdaniem nie powinniśmy w dyskusji ograniczać się do instrukcji technicznych w zakresie geodezji i kartografii, bo nie tylko one wpływają na to, co się dzieje w zakresie naszego zawodu. Są przepisy poza nami, poza zawodem, na które musimy zwracać uwagę, bo ogromnie rzutują na możliwości geodetów, a poprzez nas na możliwości gospodarki. Na pewno naprawy wymaga cały splot piramidalnie bzdurnych przepisów powodujących, że tylko Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej jest godny przechowywać i udostępniać zdjęcia lotnicze, a wojsko może je miesiącami cenzurować. Powodują one, że najbardziej efektywna droga pozyskiwania informacji, czyli fotogrametria, w Rzeczypospolitej nie istnieje. A przecież mamy w perspektywie mapę zasadniczą ograniczoną tylko do treści obligatoryjnej, do której ortofotomapa, jako jej uzupełnienie, będzie nam potrzebna jak drugie oko. Podobnie splot przepisów i zaszczości powoduje, że w zakresie gospodarki gruntami w miastach, szczególnie jeśli chodzi o drogi, jesteśmy w klinclu. W starym prawie gmina mogła, imoim zdaniem słusznie, żądać do 20% nieruchomości pod budowę drogi. Poszerzenia dokonane dawniej nigdy nie zostały doprowadzone do końca. W Łodzi mamy kilkanaście tysięcy działek hipotecznych, których nie można skomunalizować bez słusznego odszkodowania. Uregulowanie praw własności na samej tylko ulicy Piotrkowskiej kosztować będzie roczny budżet miasta. Przy dzisiejszej procedurze procesy o zasiedzenie skarbu państwa (znów mówię o tej jednej ulicy) zatkają sądy na długie lata.

**W. KUNACH:** Z ulicą Grochowską w Warszawie jest ta sama sytuacja.

**Z. SZUMSKI:** Jednocześnie mamy nowe prawo, które przewiduje, że wydzielane obecnie drogi gmina przejmuje za odszkodowaniem. W sytuacji dziurawej kieszeni, gminy wykonują uniki, jak mogą, opóźniają każdą czynność, która leży na ścieżce dla nich krytycznej, prowadzącej do komunalizacji wydzielonych gruntów. Jak wyjść z tego zaklętego kręgu, nie wiadomo. Ze spraw „pożarowych” wymieniłbym instrukcję „Opracowania geodezyjne dla celów prawnych” i oczywiście instrukcję „Ewidencja gruntów i budynków”. W tym przypadku obiema rękami podpisuję się pod tym, co mówił Bogdan Grzechnik, ale uważam, że konieczne jest również jak najszybsze

rozpoczęcie prac nad zdefiniowaniem zakresu i sposobu łączności między księgą wieczystą a ewidencją i potem związanymi z tym przepisów i rozwiązań technicznych. Te prace trzeba zacząć już.

**B. GRZECHNIK:** Prosty wniosek dotyczący tej sprawy sformułował podczas konferencji kaliskiej wiceminister sprawiedliwości Bohdan Zdziennicki. Sugerował on, by do ustawy o księgach wieczystych wpisać, że rękopis ma wiarę publiczną objęte są wszystkie działy ksiąg wieczystych i skończyć z dyskusją o granicach według stanu prawnego, ewidencyjnych i nijakich. Wówczas żaden sędzia nie przyjąłby mapy, na której nie byłoby granic ustalonych według stanu prawnego. My próbujemy w ramach instrukcji G8 przynajmniej w części tę zasadę wprowadzić, ale spotyka się to z oporem między innymi naszych kolegów geodetów. Przez 50 lat przyzwyczaili się oni, że biorą dane z ewidencji i dzielą często nie nieruchomości, tylko nie wiadomo co. Stabilizują punkty graniczne (prawne) na granicach ewidencyjnych i twierdzą, że wszystko jest w porządku.

**W. KUNACH:** Mnie się również bardzo podoba to, o czym powiedział Bogdan Grzechnik. Ale jakie są tego skutki praktyczne? Otóż nasz Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej wcielając w życie zasadę obligatoryjnego rozgraniczania nieruchomości zaczął wstrzymywać mapy podziałowe. Obawiam się negatywnych skutków takiego postępowania, gdyż jest to w pewnym sensie ograniczenie właściciela we władaniu nieruchomością według tzw. spokojnego stanu. My, geodeci prowadzący gospodarkę gruntami w gminie, częstokroć potrafimy zachowywać się władczo w stosunku do interesantów. Jest to chyba trochę obciążenie przeszłością.

**Z. SZUMSKI:** To jest brak kultury.

**W. KUNACH:** Określiłeś to dosadnie i ja się z tym zgadzam. Urzędnik jest nie od tego, aby wskazywać palcem, lecz załatwić sprawę człowieka, który ma jakiś interes. Zmieniając *Prawo geodezyjne*, musimy zastanowić się nad tym, jaka jest nasza rola w gospodarowaniu gruntami zarówno w mieście, jak i na wsi, kim my jesteśmy dla urbanistów i pozostałych służb miejskich. Musimy rozsądnie podejść do urządzeń podziemnych i do katastru nieruchomości. Ale



Bogdan Grzechnik: „W niektórych województwach uznano, że na mapach podziału kolor czerwony jest skompromitowany i wszystkie projekty rysują na czarno”.



Stanisław Wudarski: „Maksymalna poprawka odwzorowawcza układu 92 wynosi 7 cm na 100 m. Tę dokładność mogą osiągnąć mierząc »na krok«”.



Jan Konieczny: „Nagminnie szafuje się pojęciem »system«. Najprostsze nawet oprogramowanie nazywa się systemem”.

to jest temat na następną rozmowę. Wróć jeszcze do układu 92. Jeśli zostanie on wprowadzony, to wszystkie zapisy w dziale pierwszym ksiąg wieczystych trzeba będzie zmieniać, bo wtedy zmienia się jego powierzchnie.

**K. PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** Jakie mogą być skutki złej normy?

**S. WUDARSKI:** Jako dyrektor firmy, która jako jedna z nielicznych w kraju uprawia fotogrametrię, chciałbym przypomnieć, że fotogrametrię z praktyki wyeliminował poprzedni GUGiK, wprowadzając złą normę. Stanowiła ona, że granice ewidencyjne to jest pierwsza grupa dokładnościowa i powinny być mierzone z dokładnością 10 cm w stosunku do najbliższej osnowy. Fotogrametria wytrzymałaby taką normę pod warunkiem, że granice byłyby sygnalizowane. Niestety ten warunek na tyle podraża technologię, że fotogrametria jako narzędzie zaczyna być nieefektywna. Warto zauważyć, że np. norma duńska przewiduje przy pomiarze granic dokładność 0,5 m. Gdybyśmy mieli odpowiednią normę, to fotogrametria mogłaby spokojnie wrócić do wyznaczania współrzędnych granic. Myślę o interpretacji zdjęć dla terenów rolnych, bez sygnalizacji, a nie o dokładności fotogrametrii, bo ta daje nawet centymetrowe dokładności.

**B. NEY:** Czy dokładność 0,5 m dotyczy także granic w centrum Kopenhagi?

**S. WUDARSKI:** Na pewno. I następną sprawą, związana z cenami gruntów. Otóż pisaliśmy kiedyś z kolegą Kunachem w *GEODECIE*, że cena gruntów w Warszawie i w woj. koszalińskim może się różnić 100 000 razy. Czyli za 1 m<sup>2</sup> w Warszawie możemy kupić 10 ha gruntów w Koszalińskim. Czy te same dokładności należy stosować przy pomiarze granic w obydwu przypadkach? To jest pytanie do nowego GUGiK. I jeszcze jedna sprawa dotycząca nieruchomości i normy – czy warto stabilizować granice? Postęp technologiczny w geodezji sprawia, że możemy precyzyjnie wyznaczyć współrzędne, a następnie wznowić je z dokładnością wystarczającą do wszelkich celów.

**J. KONIECZNY:** Myślę, że wymagana dokładność powinna być określona

w standardach, instrukcjach, przepisach, których na razie nie ma. Przywołuję historię – pierwsza mapa fotogrametryczna dotycząca Warszawy i terenów przyłączanych była robiona metodami fotogrametrycznymi na przełomie lat 50. i 60. Spełnialiśmy warunek dokładności graficznej mapy w skali 1:1000 i było to bardzo porządne opracowanie. Od tamtej pory w zakresie fotogrametrii i jej możliwości wielkoskalowych, również opracowań miejskich z granicami i inną treścią włącznie, wiele się poprawiało. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, byśmy mogli fotogrametrię dalej wykorzystywać. Tym bardziej że w ramach zdjęć wykonywanych w Polsce z funduszu PHARE kilkanaście miast będzie miało zdjęcia w skali 1:5000, z których można zrobić opracowanie w skali 1:1000. Oczywiście zdjęcia te powinny być powszechnie udostępniane. I to jest poza wszelką dyskusją. Jeszcze zahaczyłbym o następny temat, bo wydaje mi się, że dyskusja trochę się nam rozbiega pojęciowo, szczególnie wtedy, gdy przywołujemy kodeks cywilny. Geodezja twierdzi, że ma rejestr działek, a kodeks cywilny nawet nie wie, co to jest działka. Kodeks cywilny mówi o nieruchomościach. A od działki do nieruchomości jest jeszcze długa droga. Bo jeśli nieruchomości, to od razu trzeba by powiedzieć jakie. Nieruchomości gruntowe można utożsamiać z działką lub działkami (na nieruchomości może składać się wiele działek), ale nieruchomości może być również budynekowa i lokalowa. Chciałbym w związku z tym zaapelować, żebyśmy w ramach normatywów pewne pojęcia zdefiniowali i żeby one znaczyły to samo dla każdego, kto będzie się nimi posługiwał. Na przykład dziś nagminnie szafuje się pojęciem „system”. Każdy, kto oferuje najprostsze nawet oprogramowanie związane z geodezją, mówi o systemie. Tymczasem chyba nie bardzo wiemy, co to znaczy system.

**W. KUNACH:** Wróćmy jeszcze do rozporządzenia o ewidencji gruntów i budynków. Opiszmy je jakoś. Obiektowo czy relacyjnie, żeby tylko nie było za dużo tych informacji, i na bieżąco je prowadźmy. Bo teraz odbiorcy (np. urbaniści) zaczynają doceniać tego, kto daje informacje – jak oni mówią – „w czwartym wymiarze”. Jak będziemy mieli informacje zmienne w czasie, to wtedy będą płacili, a jak tylko archiwalne, to im wystarczy odbitka ksero sprzed lat, którą będzie można zeskanować i wprowadzić do swojego komputera

**Z. LESZCZEWICZ:** Czy Twój zarzut jest taki, że nie przewiduje się informacji źródłowych, a już zagregowane?

**W. KUNACH:** Mój zarzut jest prosty. Tam się daje tabelki, w których pewne informacje się powtarzają. W informatyce nazywa się to redundancją.

**J. KONIECZNY:** Kto Ci każe to pisać?

**W. KUNACH:** Nakazuje mi to rozporządzenie. W tej chwili mamy w Warszawie trzy-cztery dzielnice, które kompleksowo prowadzą ewidencję gruntów. I w zasadzie, według prawa, od 15 stycznia powinny zmienić się warunki techniczne jej prowadzenia, bo nikt nie powiedział, że mamy to dalej robić według starej instrukcji.

**B. GRZECHNIK:** Niektórzy uważają, że jeszcze dwadzieścia lat będziemy to robić właśnie według tych starych przepisów.

**W. KUNACH:** Nieważne. Zajmijmy się tym, na czym się znamy. Mamy tradycję w mapach, w zbieraniu informacji, w ich przetwarzaniu i udostępnianiu. Bądźmy dobrymi geodetami, żebyśmy potrafili ten obiekt w jakiś sposób określić, zapisać jak najprościej, najbardziej skutecznie, po to, żeby ta informacja była w miarę aktualna. Nie w 100%, bo to jest niemożliwe. Pod adresem norm

jest taki postulat – zejdźmy do treści obligatoryjnej, jeśli chodzi o mapę zasadniczą. Treść obligatoryjna powinna stanowić „szkielet”. Miasto, które ma pieniądze, nałoży na to np. 100 nakładek. Biednej gminie trzeba pomóc, żeby ten szkielet w ogóle założyła. Ale jak się już go założy, to niech gmina pilnuje, żeby był on aktualny. Jeśli chodzi o informatykę, to będą raczej bazy rozproszone, które będzie trzeba agregować z dołu. Trzeba, bo to wszystko się tak rozproszyło i są tak różne narzędzia. Należy tylko podać standardy, co przekazywać wyżej, na poziom rejonu (powiatu), województwa (regionu) i w jakim formacie.

**Z. SZUMSKI:** Należy zdawać sobie sprawę, że od początku istnienia nasz zawód to działalność informatyczna, tylko samo słowo „informatyka” powstało znacznie później. Informatyka jako nauka rozwinęła się stosunkowo niedawno, ale wykształciła metody analiz postępowania, których wagi często nie doceniamy, choć niektórzy entuzjastycznie się przekształcaniem geodezji w geomatykę. Informatyka to nie użytkowanie komputera, to w pierwszym rzędzie sposób organizacji. Dlatego w pracach naszych coraz częściej muszą uczestniczyć informatycy. Nie specjaliści od pisania i uruchamiania programów, ale analitycy optymalnie modelujący nasze struktury organizacyjne. W szczególności te struktury organizacyjne, w których przepływają informacje. Struktura, która powstaje dla określonego zadania, wykazuje, że istnieją braki prawne. Taki widzę pożytek z metod informatycznych dla budowy prawa. Gdy o tym wspominam, bardziej zaawansowanym nasuwa się konieczność prawnego opisanie spraw związanych z komputerowymi zastosowaniami informatyki: bezpieczeństwo, autoryzacja danych, kwestia dostępu. Nie jest jednak dostrzegana np. informatyczna relacja między ośrodkiem dokumentacji a wykonawcą, konieczność opracowania protokołu wymiany informacji między nimi, zakresu i formatu pakietu wymiany, krótko mówiąc standardu wymiany informacji między nimi. Nie jest dostrzegana konieczność analizy innych relacji w stosunkach ośrodek (który wszak ma być w przyszłości ogniwem podstawowym systemu informacji o terenie) – świat zewnętrzny. Na przykład WOD-GiK, który wydzielony został z urzędu wojewódzkiego jako zakład półprodukcyjny, nie ma pieniędzy na prowadzenie, gromadzenie, konserwację i modernizację zasobu. Zaś taki sam ośrodek, który znajduje się wewnątrz struktur wojewódzkich, cierpi na ograniczenia etatowe i braki kadrowe. Powstaje z tego marazm i niemożność, które powodują nie tylko brak przyrostu, ale i brak konserwacji ogromnego majątku, jaki stanowi zasób. Wszystko to dzieje się w świecie, w którym każdy majątek jest podstawą do robienia więcej i więcej pieniędzy. W zasadzie powstała taka sytuacja: lepiej niech się zasób marnuje, niż pozwolić komuś na nim zarobić. Okoliczności rozwiązania tego problemu w drodze tworzenia spółek państwowo-prywatnych opisywałem w artykułach niejednokrotnie. Wiąże się to jednak przede wszystkim ze zmianami sposobu myślenia, a w znacznie mniejszej mierze przepisów. Podobnie jest z podejściem do ewidencji, której udostępnienie przez prowadzącego – ktokolwiek nim jest – powinno się odbywać bez prawa odmówienia dostępu do odpłatnej usługi. Usługi te muszą być odpłatne także idla administracji państwowej i samorządowej. Z drugiej strony budżet zasilany być musi opłatą za dzierżawienie tego zasobu. Tylko wówczas powstanie prawidłowa sytuacja ekonomiczna, na której wszyscy skorzystamy.

**Z. LESZCZEWICZ:** Czy w pierwszej fazie swej opinii nie sięgnąłeś zbyt daleko? Bo ja zrozumiałem, że proponujesz opisanie wszystkich procesów, które zdarzają się na styku petent – ośrodek, za pomocą reguł matematycznych, wrzucenie tego do komputera i przeciwczenie w postaci symulacji.

**Z. SZUMSKI:** Nie. Krótko mówiąc chodzi o standardy, by w tym samym województwie różne filie WODGiK nie przyjmowały różnych materiałów w zależności od swojego „widzi-miśka”.

**B. NEY:** Czy SWING tego nie rozwiązuje?

**Z. SZUMSKI:** Owszem – jeżeli będziemy przekazywali takie dane, które mają być przekazywane SWING-iem. Ale na razie SWING-a nie stosujemy, bo technologia wykonawców jeszcze do tego nie dorosła. SWING-a zaczyna się dopiero wprowadzać, np. są już pierwsze przetargi, w których warunkiem jest możliwość przekazywania danych. Ale SWING jest tylko jednym z narzędzi w naszym geodezyjnym warsztacie.

**S. WUDARSKI:** Chciałem jeszcze wspomnieć o rozporządzeniu o ewidencji gruntów i budynków. Rozporządzenie oszczędza komputer przeliczając całą robotę na biednego wykonawcę. Gdyby w bazie danych zostały opisane obiekty, takie jak działka, budynek, lokal, oczywiście identyfikatory i podmioty, to o reszcie można by powiedzieć, że to są różnego rodzaju raporty. W tym rozporządzeniu bardzo zaniepokoiła mnie niejednoznaczność definicji pojęcia „działki”. Największe wątpliwości budzi definicja działki zawarta w § 4. Analiza treści tego paragrafu prowadzi do wniosku, że dotychczasowe działki rozliczeniowe powstałe w wyniku przecięcia dotychczasowych działek ewidencyjnych z nieruchomości hipotecznej uzyskiwałyby status nowej działki ewidencyjnej. Oznacza to, że – w miastach szczególnie – na nowo trzeba by określić zasięgi działek ewidencyjnych i ewidencje gruntów zacząć od nowa. A wyrażaliśmy chęć wykorzystania dotychczasowej ewidencji gruntów do utworzenia katastru...

**Z. SZUMSKI:** To jest nadinterpretacja.

**S. WUDARSKI:** A ja bym się z Panem doktorem nie zgodził...

**Z. SZUMSKI:** Granica ewidencyjna przebiegająca przez środek działki (przejście z jednej strony takiej granicy ewidencyjnej na drugą) nie zmienia charakteru prawnego obszaru. Działkę stanowi ciągły obszar gruntu, jednorodny ze względu na stan prawny. Podkreślam: ze względu na stan prawny, a nie ze względu na ewidencję. To, że powstają działki przez nałożenie sieci ewidencyjnej na sieć prawną, jest nadinterpretacją prawa.

**S. WUDARSKI:** Ale dotychczas działka budowana była według faktycznego stanu posiadania.

**Z. SZUMSKI:** Stanu władania, a nie własności.

**S. WUDARSKI:** A teraz jest zdefiniowana inaczej.

**Z. SZUMSKI:** Wracamy więc do pewnego porządku. Ale nie mówmy, że powstaje nam podwójna szachownica przez nałożenie tych dwóch siatek. My musimy sobie z tym problemem poradzić, ale to nie rozporządzenie o ewidencji go powoduje. Ono tylko wskazuje, że musimy wracać do porządku.

**B. GRZECHNIK:** A nie dało się zdefiniować tej działki jaśniej i prościej? Ja dosyć długo zajmuję się ewidencją i przyznam się, że nie mogę zrozumieć, o co tam chodzi. Chcę wrócić jeszcze do konkretnych wniosków dotyczących zmian w przepisach w zakresie *Prawa geodezyjnego* i przepisów wykonawczych. Nie ma mowy, żebyśmy dłuższą chwilę czekać z nowelizacją przepisu o zgłaszaniu prac geodezyj-

nych i przekazywaniu materiałów do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, w którym to przepisie trzeba jednoznacznie ustalić relacje pomiędzy wykonawcami prac a ośrodkami dokumentacji. Jeśli chodzi o starą ustawę o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości i nowy projekt ustawy o gospodarce nieruchomościami – zgłosiłem wniosek, żeby w tej przygotowywanej ustawie załatwić problem uregulowania stanu prawnego dróg. Dla dróg, które istnieją dłużej niż 30 lat (to jest okres zasiedzenia w złej wierze), powinno się ustalić zasadę, że z mocy ustawy przechodzą na rzecz skarbu państwa lub na rzecz własnych gmin. Dać pewien okres (powiedzmy dwuletni) na zgłoszenie jakichś uwag, jeżeli np. ktoś przerwał to zasiedzenie. Takie rozwiązanie spowoduje ogromne oszczędności. I następny problem – podziały nieruchomości. W starych przepisach podziały nieruchomości były jakoś uregulowane, ale nie dawały możliwości połączenia kilku nieruchomości i podziału na działki budowlane zwykłą decyzją, bez ogromnie skomplikowanej procedury polegającej na dzieleniu działek rozliczeniowych i później sprzedaży przez każdego właściciela nowemu nabywcy części działek. Dzisiaj to jest w ogóle nie do przyjęcia. Odpowiedni zapis formalnie zgłosiłem do nowej ustawy o nieruchomościach. Powinna zostać także stworzona specjalna uproszczona procedura scalania i dzielenia większych obszarów terenów budowlanych. W nowej ustawie są dwa rozdziały o zbliżonej tematyce, jednak nie regulują one w pełni tych spraw. Nawiasem mówiąc podziały są umieszczone w ustawie o gospodarce nieruchomościami, ale to jest nasza praca, nas, geodetów, i w zasadzie te sprawy powinny być zapisane w ustawie *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. I ostatnia sprawa: podziały nieruchomości na terenach wiejskich. W tej chwili tam wolno wszystko – można dzielić w kwiatuśki, w rombik, w cokolwiek. Uważam, że dla porządku powinno się w tej nowej ustawie

## PPHU Polmiar s.c.

05-270 Marki, ul. gen. Zajączka 45a  
tel./faks (0-22) 781-21-06

### Producent drobnego sprzętu geodezyjnego i pomiarowego

#### Oferujemy do sprzedaży:

- podziały transwersalne i katastralne
- tyczki składane i skręcane
- stojaki, żabki, piony, szpilki
- liniały sztywne i półsztywne
- przymiary wstęgowe (ruletki) w I i II klasie dokładności
- inne na zamówienia

Przymiary posiadają świadectwa legalizacji  
oraz „zatwierdzenie typu” wydane przez GUM

objąć jakimiś rygorami podziały terenów rolnych, aby nie tworzyć faktów dokonanych. Jeśli są to tereny podmiejskie i za jakiś czas będą przekształcone w tereny budowlane spowoduje to ogromne komplikacje przy dalszym ich zagospodarowywaniu (szczególnie w układach komunikacyjnych). Ministerstwo Rolnictwa niby nadzoruje te sprawy, ale generalnie jest zdania, że nic złego się nie dzieje. W moim przekonaniu dzieją się złe rzeczy i kwestie te powinny być unormowane.

**J. KONIECZNY:** Powinniśmy pamiętać o tym, że geodezja nie jest dziedziną, nie jest dyscypliną samą w sobie – ona komuś służy i musi tworzyć zasoby przydatne innym. Wiemy również, że każda informacja, a szczególnie informacja o nieruchomościach, posiada bardzo wysoką cenę. I jeżeli geodezja uporządkuje sobie zbiory i zasoby do takiej postaci, żeby stały się one towarem rynkowym, to będzie znakomicie prosperowała i zarabiała. Jeżeli państwowa służba geodezyjna nie zdąży się przystosować do takiej zmiany, to prywatni wykonawcy będą przystępowali do przetargów na informację i będą je tworzyć za pieniądze zamawiającego.

**Z. SZUMSKI:** Na samym końcu chciałbym jeszcze tylko dodać, że z takich pilnych spraw została jeszcze instrukcja K-1, nad którą pracowała specjalna komisja. Rok temu skończyła ona działalność i określiła, jakie poprawki trzeba wprowadzić od zaraz. Niestety, później w departamencie wszyscy zajmowali się innymi sprawami i przez ten rok nic się nie zmieniło. A życie płynie. Podobnie jest z instrukcją G7 o ewidencji sieci uzbrojenia terenu, która też jest bardzo potrzebna, a w ogóle się nie ukazała.

**J. KONIECZNY:** Wydaje mi się, że ona się nie ukaze.

**Z. SZUMSKI:** Jeżeli ma się ukazać w takim kształcie, w jakim ją ostatnio widziałem, to lepiej, żeby się w ogóle nie ukazywała. Niemniej jednak jest potrzebna, ponieważ rozporządzenie było, a instrukcji nie ma.

**B. NEY:** Dyskusji podobnych do naszej było, jest i będzie bardzo dużo. Ubolewam wszakże nad dysproporcją ich skutków pozytywnych w porównaniu z energią i wysiłkiem intelektualnym uczestników. I druga uwaga – praktyczna. Prezes GUGiK będzie w najbliższym czasie tworzył Państwową Radę Geodezyjną i Kartograficzną. Rzucam w przestrzeń pytanie: jak to zrobić? I ostatnia sprawa. Bardzo się emocjonuję od dawna zagadnieniem, które tu kolega Kunach poruszył – geodeci a urbaniści. Otóż ja bym się bardzo cieszył, gdyby środowisko geodezyjne chciało się rzeczowo i krytycznie ustosunkować do mojej „prowokacji” pod tytułem „Geodezja i kartografia u progu XXI wieku” [„Przegląd Geodezyjny” 1/97]. Zachęcam Państwa i mam nadzieję, że z tej dyskusji wypłyną jakieś wnioski, które Główny Geodeta Kraju mógłby poważnie traktować i starać się je wykorzystać. Na podstawie dotychczasowych kontaktów z panem Józefem Rackim sądzę, że jest to człowiek skłonny do wysłuchania środowiska.

**W. KUNACH:** Ja życzyłbym panu Rackiemu, aby słuchając tego środowiska nie dał się „zahuczyć” lwom.

**Z. LESZCZEWICZ:** Pan Profesor Ney wspominał, że takich spotkań jak nasze było sporo i wysiłek intelektualny rozmówców niestety często szedł na marne. My chcielibyśmy spełniać rolę wzmacniacza poglądów. Uważamy, że taka jest powinność pisma.

Zdjęcia: Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

**EFEKTYWNIEJ...ŁATWIEJ...PRZYJEMNIEJ...**

**PLOTERY ATRAMENTOWE**  
 HEWLETT PACKARD **NOVAJET**

**SKANERY**  
 od mikrofilmu do A0  
**contex**

**PLOTERY KREŚLĄCE**  
 tablicowe  **Roland**  
 DIGITAL GROUP

**MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE**  
 papier, kalka, folia  
**REXAM**  
 cartridge i atramenty

**PolCom**<sup>®</sup>  
 Polska Sp. z o.o.  
 02-673 Warszawa, ul. Racjonalizacji 6/8  
 tel. (0-22) 43-02-01 w. 382, 438, 479, serwis 251  
 tel./fax (0-22) 43-34-71, 43-59-91  
 fax (0-22) 648-15-95, 43-34-56  
 centertel 0-902-17-796, GSM 0-601-23-43-68  
 e-mail polcompl@pol.pl.

**...wybór należy do Ciebie**

**Korzystna oferta leasingu**  
**Interesujące rabaty dla dealerów**